

**Michał Stachura**

(Uniwersytet Jagielloński w Krakowie)

<https://orcid.org/0000-0001-5276-5951>

## Chwiejna lojalność żołnierzy Justyniana. Przyczyny rebelii w rzymskiej armii w Afryce w latach 536–546 n.e.

Słowa kluczowe: historia wojskowości, Późne Cesarstwo Rzymskie, Afryka Północna, Justynian, bunt wojska

Keywords: military history, Later Roman Empire, North Africa, Justinian, army mutiny

Błyskawiczny podbój państwa Wandalów przez Belizariusza na przełomie 533 i 534 r. n.e. wydaje się należeć do najbardziej udanych kampanii wojennych późnej starożytności. Zaledwie w parę miesięcy po dwu stosunkowo łatwo wygranych bitwach podbite zostaje jedno z najpotężniejszych państw germańskich powstałych na gruzach zachodniej części Cesarstwa Rzymskiego. Jego tereny, poddane władzy cesarza, tworzą nową afrykańską prefekturę, a wandalscy wojownicy wcieleni zostają do cesarskiego wojska i wysłani daleko poza granice ich dawnego królestwa. Sukces ukoronowany zostaje triumfem zwycięskiego wodza w Konstantynopolu<sup>1</sup>. Historyk kampanii Prokopiusz widzi w nim jeden z tych zwrotów w dziejach, których rozmiar przekracza wszelkie ludzkie oczekiwania<sup>2</sup>.

A jednak, sukces okazał się początkiem problemów. Odzyskana Afryka pograżała się wkrótce w chaosie wojen, mniej spektakularnych może, ale bardziej wyniszczających<sup>3</sup>. Głównym przeciwnikiem Rzymu będą tu plemiona berberyjskie, toczące przeciw wojskom cesarskim „asymetryczną” wojnę, pełną nagłych zwrotów przymierzy, gdy wczorajszy sojusznik okazywał się dzisiaj wrogiem. Prawdziwe niebezpieczeństwo przyjść miało jednak, paradoksalnie, ze strony tych samych żołnierzy, którzy dopiero co podbili Afrykę dla cesarza. Rebelia wybuchła Wielkanocą 536 r. n.e. i ogarnęła niemal całość afrykańskich

<sup>1</sup> Procop. *De bell.* 4.9.

<sup>2</sup> *Ibidem*, 4.7.18–21.

<sup>3</sup> *Ibidem*, 4.28.52; *Hist. Arc.* 18.5–12. Niewykluczone, że autor wyolbrzymia tu skalę zniszczeń, za które w *Historii sekretnej* wprost obwinia znenawidzonego cesarza.

wojsk, najpierw tych stacjonujących w Kartaginie, potem w Numidii. Mimo porażek najwytrwalsi z buntowników walczyli przez całe dziesięciolecie, sprzymierzając się z kolejnymi przeciwnikami cesarskiej władzy w Afryce, kolejne zaś bunty świadczą będą o nieustającym wrzeniu także wśród pozornie lojalnych żołnierzy. Paradoksalnie, właśnie kolejny, udany zamach, który otworzył im bramy Kartaginy, zakończył się dla nich katastrofą, przecinając rebeliancki wątek w trwającej nadal krwawej afrykańskiej epopei.

Prokopiusz, naoczny świadek wybuchu pierwszej rebelii<sup>4</sup>, poświęcił owym wydarzeniom obszernie partie IV księgi swoich *Wojen*. Jest to najcenniejsze źródło do odtworzenia biegu wydarzeń, niezwykle kompetentne<sup>5</sup>, choć stronicze<sup>6</sup>. Nieco miejsca wydarzeniom poświęca także Koryppus w *Joannidzie*, epickim poemacie opiewającym kampanie pogromcy Maurów, Jana Troglity. Choć właściwa akcja dzieła obejmuje okres już po stłumieniu buntów, w III i IV księdze dokonano swoistej retrospekcji w formie opowieści niższego rangą oficera przedstawiającego przybyłym do Afryki dzieje tutejszego konfliktu<sup>7</sup>. Relacja poddana jest regułom gatunku, odległym od Tukidydesowego postulatu badania prawdy, wydaje się jednak w istotny sposób uzupełniać i korygować narrację Prokopiusza<sup>8</sup>. Pozostali historycy i kronikarze wzmiankujący o buntach potraktowali

<sup>4</sup> Prokopiusz znajdował się wśród siedmiu towarzyszy Solomona, którzy wraz z nim zostali potajemnie ewakuowani z ogarniętej rewoltą Kartaginy (Procop. *De bell.* 4.14.39).

<sup>5</sup> Miranda E. Williams („The establishment of Roman authority in Africa: Roman and Berbers in Procopius' Vandalic War”, w *Le monde de Procope. The world of Procopius*, ed. Geoffrey Greatrex, Sylvain Janniard [Paris: Éditions de Boccard, 2018], 379–398) dowodzi, że Prokopiusz kompetentnie relacjonuje te wydarzenia w Afryce, których był naocznym świadkiem, w dalszej relacji polegając na przekazach cesarskiej propagandy. Teza ta jest całkowicie sprzeczna z moimi obserwacjami: wydarzenia lat 544–545 n.e. opisane są w *Wojnach* równie szczegółowo, co bunt 536 r. n.e., trudno też przypisać cesarskiej propagandzie sztywność relacje o niekompetencji kolejnych mianowanych przez cesarza głównodowodzących, Sergiusza i Areobindusa.

<sup>6</sup> Oczywiście jest deprecjacja rebeliantów przeciw władzy rzymskiej, *O wojnach* Prokopiusza zawiera jednak też zakamuflowaną krytykę polityki cesarza, co zaważyć mogło choćby na uwypukleniu nieudolności dowódców, utrzymywanych przez cesarza przy władzy mimo oczywistych przewin czy podkreśleniu religijnego aspektu buntu, a więc pośrednim oskarżeniu prześladowań, jakim Justynian poddawał w swym państwie innowierców. Oba oskarżenia podniesione zostają jawnie w odniesieniu do całokształtu spraw państwowych w potajemnie napisanej *Historii sekretnej* tegoż autora.

<sup>7</sup> Coripp. *Ioh.* 3.54–4.246.

<sup>8</sup> Najpełniejsza analiza prezentacji historii w *Joannidzie* przedstawiona została przez Thomasa Gärtnera (*Untersuchungen zur Gestaltung und zum Historischen Stoff der Joannis Coripps* [Berlin–New York: Walter de Gruyter, 2008]), werdykt autora co do historycznej wartości przekazu jest zdecydowanie negatywny. Bardziej wyważone stanowisko na temat wiarygodności historycznej eposu Koryppusa prezentują: Averil Cameron, „Byzantine Africa – The Literary Evidence”, w *Excavations at Carthage Conducted by University of Michigan*, vol. 7 (Ann Arbor, MI: Kelsey Museum Publications, 1982), 30–45; Yves Modéran, „Corippe et l'occupation byzantine dell'Afrique: pour une nouvelle lecture de la Joannide”, *Antiquités africaines* 22 (1986): 195–212; Bartosz Jan Kołoczek, „Wstęp”, w Flawiusz Kreskoniusz Koryppus, *Joannida, Pochwała Justyna*, tłum., wstęp, komentarz Bartosz Jan Kołoczek (Kraków: Wydawnictwo Historia Iagellonica, 2016), XXXIX–XLIV.

temat w sposób nadzwyczaj zwięzły, uzupełniając przekaz wspomnianych dwu źródeł jedynie w drugorzędnych szczegółach<sup>9</sup>.

Także współcześni badacze „epoki Justyniana” nie uznali dotąd za stosowne poświęcić wydarzeniom większej uwagi, tym bardziej zaś – monograficznego studium<sup>10</sup>. Celem niniejszego artykułu jest wypełnienie tej luki, wyjaśnienie, dlaczego akurat w Afryce doszło do tych jedynych w swoim rodzaju wydarzeń, dlaczego akurat pogromcy Wandalów gremialnie wypowiedzieli posłuszeństwo cesarzowi, w imię którego przybyli do Afryki, i dlaczego aktywnie starali się odwrócić skutki swego błyskotliwego zwycięstwa.

Tak ujęte pytania badawcze nie skupiają uwagi wyłącznie na planach i kalkulacjach przywódców rebelii, lecz także na motywach kierujących jej szeregowymi uczestnikami, bez których wsparcia owe plany i kalkulacje nie miałyby szans powodzenia. Postaram się pokazać, że armia wysłana do Afryki wraz z Belizariuszem, dysponując niewątpliwą przewagą militarną nad przeciwnikiem, na innych poziomach – tych decydujących o żołnierskiej lojalności – okazała się obciążona tak poważnymi słabościami, że zagroziły one poważnie utrzymaniu zdobytej krainy. W tym sensie pytania te wpiszą się, mam nadzieję, w ogólniejsze rozważania będące tematem niniejszego zeszycu.

Nie ulega wątpliwości, że pisarze relacjonujący afrykańskie rebelie traktowali te wydarzenia jako bezprecedensowe w dziejach im współczesnych. Świadczy już o tym sama dobrana terminologia, rezerwowana dla walk wewnętrznych w ramach politycznej wspólnoty. W dziełach łacińskich obok najpowszechniejszego *rebellio* pojawia się *bellum civile*<sup>11</sup> i *seditio*<sup>12</sup>. Prokopiusz konsekwentnie używa terminu *stasis* (ἡ στάσις)<sup>13</sup>, który w innych partiach jego dzieł odnosi się do walk frakcji cyrkowych, w tym powstania Nika<sup>14</sup>; jak pokazał Dariusz Brodka, analogie między wydarzeniami w Konstantynopolu w 532 r. n.e. i Kartaginie w 536 r. n.e. są w *Wojnach* budowane świadomie<sup>15</sup>. Tylko raz „fakcjonistami” (οἱ στάσιώται) nazwani są uczestnicy innej żołnierskiej rebelii – zwolennicy Odoakra<sup>16</sup>, którzy

<sup>9</sup> Nieco miejsca poświęcają afrykańskim rebeliom historyk Jordanes (Iord. *Hist. Rom.* 369–370, 384–385) oraz kronikarze, Wiktor z Tunnuny (Vict. Tonn. *Chron.* a. 541–546) i anonimowy kontynuator Marcellinusa Komesa (Marc. Com. *Chron. Add.* a. 536–547).

<sup>10</sup> Roland Steinacher (*Die Vandalen. Aufstieg und Fall eines Barbarenreiches* [Stuttgart, Klett-Cotta Verlag, 2016], 316–328) raczej streszcza relację Prokopiusza, niż ją analizuje. W szerszym kontekst rewolt armii wczesnobizantyńskiej wpisuje zdarzenia Walter Emil Kaegi Jr. (*Byzantine Military Unrest 471–843. An Interpretation* [Amsterdam: Adolf M. Hakkert Publisher, 1981], 44–50).

<sup>11</sup> Coripp. *Ioh.* 3.307, 4.166.

<sup>12</sup> Iord. *Hist. Rom.* 369.

<sup>13</sup> Termin stosowany tradycyjnie na określenie konfliktów między stronnictwami w jednej *polis*, w opozycji do *polemos*, wojny pomiędzy *poleis*.

<sup>14</sup> Procop. *De bell.* 1.24, *passim*; 2.8.17; *Hist. Arc.* *passim*.

<sup>15</sup> Dariusz Brodka, *Die Geschichtsphilosophie in der spätantiken Historiographie: Studien zu Prokopios von Kaiseria, Agathias von Myrina und Theophylaktos Simokattes* (Frankfurt am Main: Peter Lang, 2004), 137–139.

<sup>16</sup> Procop. *De bell.* 5.1.28.

w 476 r. n.e. *de facto* obalili władzę rzymską w Italii, by po kilkunastu latach ulec Gotom, działającym formalnie w imieniu cesarza.

Autor odróżnia też wyraźnie *stasis* od braku dyscypliny – *ataksia* (ή ἀταξία)<sup>17</sup>. Dyscyplina nie była mocną stroną armii późnorzymskiej, jej słabość w tym względzie ujawnia się raz po raz, zwłaszcza w konfrontacji z co najmniej równorzędnym przeciwnikiem, wojskiem perskim<sup>18</sup>. Niesubordynacja przybiera różne formy – od nieposłuszeństwa oficerów po rokosz żołnierzy, którzy są nawet w stanie wymusić na dowódcy podjęcie bitwy na niekorzystnych warunkach<sup>19</sup>. Nigdy jednak bunt przeciw przełożonym nie obraca się w rebelię przeciw cesarzowi – nawet oddziały illyryjskie, które samowolnie opuściły Italię, wysłały do cesarza list usprawiedliwiający ten postępek brakiem wypłaty żołdu i koniecznością obrony rodzinnych stron i, co dziwniejsze, uzyskały przebaczenie<sup>20</sup>. Także liczne dezercje na stronę wroga podczas kampanii italskiej<sup>21</sup> nie przeradzają się w żadną próbę „wybicia się na podmiotowość” przez rzymskich renegatów. Na pograniczu wschodnim mamy natomiast do czynienia tylko z jednym incydentem, dającym się jakoś przyrównać do wydarzeń w Afryce, kiedy to ważna twierdza Dara opanowana zostaje przez bliżej nie znanego „tyrana” Jana. Zamach nie przyniósł zgubnych skutków wobec panującego w owym czasie pokoju z Persją i został zażegnany po czterech dniach siłami samej załogi<sup>22</sup>.

Powstanie Nika i afrykańskie rebelie to jedyne wątki głównego dzieła Prokopiusza, w których tematem stanie się walka Rzymian przeciw Rzymianom, a nie Rzymian z barbarzyńcami<sup>23</sup>. W tym drugim wypadku zwieść może afrykański kontekst, w którym toczą się wydarzenia: buntownicy wchodzą w sojusz z „Maurami”, do ich szeregów dołączają pozostali tu jeszcze „Wandalowie”, także „Libijczycy”, miejscowa zromanizowana ludność odróżniana jest przez autora od właściwych „Rzymian”, przybyłego z Konstantynopola wojska<sup>24</sup>. Warto zatem zwrócić uwagę,

<sup>17</sup> Kaegi, *Byzantine Military Unrest*, 49.

<sup>18</sup> W tych zwłaszcza wojnach to dyscyplina przedstawiana jest przez Prokopiusza jako najważniejszy czynnik, decydujący o sukcesie lub porażce, por. Conor Whately, *Battles and Generals: Combat, Culture, and Didacticism in Procopius' Wars* (Leiden–Boston: Brill, 2016), 89–96.

<sup>19</sup> Niewykluczone, że w najbardziej drastycznym przypadku wystąpienia żołnierzy przed bitwą pod Kallinikum Prokopiusz przedstawia wersję wydarzeń mającą zdjąć odium kłęski z Belizariusza (Whately, *Battles*, IX–XI).

<sup>20</sup> Procop. *De bell.* 7.11.13–16.

<sup>21</sup> Por. np. *ibidem*, 7.5.19, 7.12.8.

<sup>22</sup> *Ibidem*, 1.26.5–12. Incydent miał miejsce w 537 r. n.e.

<sup>23</sup> Wbrew programowemu założeniu dzieła, por. *ibidem*, 1.1.1.

<sup>24</sup> W ujęciu Prokopiusza lądująca w Afryce armia rzymska zastała tu aż trzy grupy „miejscowej” ludności, określane jako „Wandalowie”, „Libijczycy” i „Maurowie”, wedle klucza bardziej może politycznego niż czysto etnicznego. Przez „Wandalów” autor rozumie germańsko-alańską elitę państwa założonego przez Gejzeryka, przez „Libijczyków” – rządzoną przez nich, zromanizowaną ludność osiadłą, przez „Maurow” zaś – berberyjskie plemiona, które jako samodzielne jednostki polityczne wchodziły w układy i wojny czy to z państwem wandaliskim, czy z rzymskim. Podejście afrykańskiego poety Koryppusa jest o tyle odmienne, że sam należał do owych „Libijczyków” i nie

że choć rebelie żołnierskie rzeczywiście zaistniały w kontekście lokalnych konfliktów, pierwsze symptomy pęknięcia w armii inwazyjnej ujawniły się jeszcze, zanim wyładowała ona na afrykańskiej ziemi.

Już bowiem wkrótce po wyruszeniu ekspedycji<sup>25</sup>, w obliczu decyzji Belizariusza, o straceniu dwu huńskich federatów<sup>26</sup>, winnych zabójstwa towarzysza w pijackiej kłótni, dochodzi do potencjalnie groźnej sytuacji: współplemieńcy skazanych protestują, powołując się na swoje plemienne prawo, różne od rzymskiego, pociągają jednak za sobą także żołnierzy oddziałów regularnych, zainteresowanych przyszłą bezkarnością<sup>27</sup>. Incydent zostaje zażegnany dydaktyczną mową wodza<sup>28</sup>, wskazuje jednak, jak destrukcyjny wpływ na armię wyrzecz mogło nieposłuszeństwo jednej, świadomej swego celu grupy.

Podczas kampanii afrykańskiej huńscy federaci (wydzielony oddział liczący około 600 żołnierzy)<sup>29</sup> widzą siebie najwyraźniej nie w roli najemników, lecz warunkowych sojuszników, gotowych w sprzyjających okolicznościach zmienić swoją lojalność. W przededniu decydującej bitwy przeciw Wandalom pod Tricamarum pertraktują oni potajemnie z przeciwnikiem, rozzaleni na sam fakt ściągnięcia ich do Afryki, jakoby w wyniku oszustwa<sup>30</sup>.

Obietnicą znaczącego udziału w łupach i odesłania po bitwie do Konstantynopola Belizariusz kupuje jedynie wątpliwą neutralność Hunów<sup>31</sup>, zajmują oni bowiem postawę wyczekującą, gotowi przyłączyć się do zwycięzcy<sup>32</sup>. Sytuacja do złudzenia przypominała tę, którą przyjmą mauryjscy wodzowie w konflikcie między Rzymianami<sup>33</sup>, pokazując, jak łatwo w tej złożonej afrykańskiej rzeczywistości grupa nieposłusznych żołnierzy stać się mogła kolejną „stroną polityczną”, negocjującą swoją lojalność z pozycji partnera.

Jako najbardziej podatnych na tego typu buntownicze nastroje wskazuje Prokopiusz barbarzyńskie oddziały federatów. Po odesłaniu Hunów<sup>34</sup> byli

---

wyznacza aż tak wyraźnie granicy między nimi a „Rzymianami”, choć są też ustępy w jego poemacie, w których stylizuje rodaków raczej na potomków dawnych Kartagińczyków.

<sup>25</sup> Zdarzenie miało miejsce podczas postoju w Peryncie nad Morzem Marmara, a więc niedaleko Konstantynopola, por. *ibidem*, 3.12.6.

<sup>26</sup> Dyskusja na temat statusu oddziałów *foederati* w czasach Justyniana por. Clemens Koehn, *Justinian und die Armee des Frühen Byzanz* (Berlin–Boston: Walter de Gruyter, 2018), 67–107.

<sup>27</sup> Procop. *De bell.* 3.12.8–10.

<sup>28</sup> *Ibidem*, 3.12.11–22. Przytaczając ten incydent, Prokopiusz buduje kontrast między narzuconą przez Belizariusza żołnierzom wstrzeźliwością i pobożnością a barbarzyńskim nieumiarkowaniem, właściwym też Wandalom, por. Philip J. Wood, „Being Roman in Procopius’ Vandal „Wars”, *Byzantion* 81 (2011): 429–431.

<sup>29</sup> Procop. *De bell.* 3.12.11. Prokopiusz z reguły nazywa Hunów archaizująco „Massagetami”.

<sup>30</sup> *Ibidem*, 4.1.5–6.

<sup>31</sup> *Ibidem*, 4.1.9–11.

<sup>32</sup> *Ibidem*, 4.2.3; 4.3.7.

<sup>33</sup> *Ibidem*, 4.17.11, 31.

<sup>34</sup> Jacyś Hunowie musieli jednak zostać i wziąć udział w rebelii lub dołączyć do niej z czasem, w jej schyłkowym okresie widzimy bowiem osiemdziesięciu huńskich żołnierzy w liczącym

to przede wszystkim Herulowie, którzy rzeczywiście odegrali poczesną rolę w rewolcie<sup>35</sup>. Barbarzyńcy licznie służyli także w szeregach buccellarii, elitarnej gwardii przyboecznej wyższych oficerów<sup>36</sup>, i rzeczywiście stąd rekrutowali się przywódcy kolejnych rewolt. Jednak ta, która wybuchła na Wielkanoc 536 r., objęła praktycznie wszystkich stacjonujących w Kartaginie żołnierzy, z wyjątkiem najwyższych dowódców.

Jako zarzewie zła przedstawia Prokopiusz właśnie wspomniane wyżej zwycięstwo pod Tricamarum, które wydawało się kończyć kampanię. W nieprzyjacielskim obozie zdobywcy zastać mieli liczne bogactwa i młode wandalskie kobiety, zdobycza ta przewrócić miała w głowach zrekrutowanym wśród najuboższej ludności żołnierzom<sup>37</sup>. Pierwszym skutkiem był chaos, który opóźnił pościg za uchodzącym królem Wandalów, w konsekwencji zaś przedłużył wojnę o trzy miesiące<sup>38</sup>. Te prawdziwie fatalne skutki ujawnić się miały dopiero po dwu latach, kiedy to właśnie owe wandalskie kobiety poduszczyć miały do buntu swoich (nowych) mężów, gdyż nie chciały wyrzec się posiadanych majątków. Można oczywiście zadać pytanie, na ile historyk eksponujący destrukcyjną rolę urodziwych i bogatych niewiast idzie tu za toposem kusicielki, obecnej jako praprzyczyna męskich przewin zarówno w tradycji antycznej, jak i biblijnej. Wydaje się jednak, że jego wywody są w tym punkcie zdroworozsądkowe. Członkinie dotychczasowej elity pragnęły zachować dotychczasowy status przy boku nowych mężów, oni sami zaś nie chcieli zrezygnować z owoców nagłego społecznego awansu.

---

już tylko nieco ponad tysiąc rebeliantów wojsku, złożonym ponadto z Rzymian i Wandalów (*ibidem*, 4.27.8).

<sup>35</sup> Stosunek Prokopiusza do Herulów był co najmniej ambiwalentny. Wychwala on Herula Farasa jako męża wielkich cnót, ale w konfrontacji z przywarami właściwymi temu narodowi (*ibidem*, 4.4.29–30). Farasa widzimy na czele elitarnego oddziału trzystu herulskich konnych łuczników, którzy odwrócili losy bitwy pod Darą (*ibidem*, 1.14.39) i prowadzili pościg za Gelimerezem (*ibidem*, 4.4.28). W momencie wyruszenia na wyprawę do Afryki oddział ten liczył czterystu ludzi (*ibidem*, 3.12.11). Nie wiemy, co działo się z samym Farasem po 534 r. n.e. W trakcie powstania Herulowie stanęli u boku Stotzasa w bitwie pod Scalae Veteres (*ibidem*, 4.17.14), jednakże sam Faras miał być zgładzony przez wodza rebeliantów (Iord. *Hist. Rom.* 369). Niespójności w przekazie Prokopiusza dotyczącym Herulów wynikają m.in. z faktu, że pisze on o dwu różnych odłamach tego ludu, por. Stanisław Turlej, „Herulowie i Bizancjum na początku panowania Justyniana I”, w *Hypomnemata Byzantina. Prace ofiarowane profesorowi Maciejowi Salomonowi*, red. Jacek Bonarek, Stanisław Turlej (Piotrków Trybunalski: Wydawnictwo Marland<sup>2</sup>, 2017), 135–152.

<sup>36</sup> Por. statystyczne ustalenia odsetka barbarzyńskich nazwisk w poszczególnych segmentach justyniańskiej armii w David Alan Parnell, *Justinian's Men. Careers and Relationship of Byzantine Army Officers, 518–610* (Gary, IN: Palgrave Macmillan, 2017), 55–59.

<sup>37</sup> „Żołnierze bowiem, będący ludźmi bardzo biednymi, skoro nagle stali się panami wielkich bogactw oraz młodych i niezwykle pięknych kobiet, nie byli już w stanie zapanować nad sobą ani nasycić się tym, co mieli, lecz byli w stanie takiego upojenia, przepelnieni zaistniałym szczęściem, że każdy chciał zabrać ze sobą wszystko z powrotem do Kartaginy”, Procop. *De bell.* 4.4.3, tłum. za: Prokopiusz z Cezarei, *Historia wojen*, t. I–II, tłum., wstęp, komentarz Dariusz Brodka (Kraków, Historia Iagellonica 2013, 2015), t. I, 284–285.

<sup>38</sup> *Ibidem*, 4.4.7–9.



Trudno jednak mówić tu o efekcie pierwszego zauroczenia, skoro od poznania wandalskich piękności do dnia wybuchu buntu minęły ponad dwa lata. Ten czas był świadkiem wielu wydarzeń. Na skutek intryg oficerów Belizariusz opuszcza Afrykę, na jego miejsce przysłany zostaje Solomon, doświadczony i bliski wodzowi oficer, który w pierwszej części kampanii afrykańskiej dowodził federatami<sup>39</sup>. Nowy głównodowodzący<sup>40</sup> mierzyć się musi wkrótce z powstaniem Maurów, rozgromia ich co prawda w prowincjach dawnej Afryki Prokonsularnej, ale z nie tak już dobrym skutkiem ściga po numidyjskim interiorze<sup>41</sup>. W tej przeciągającej się, asymetrycznej wojnie celem wodzów berberyjskich wydaje się nie tyle przegnanie Rzymian, co raczej uzyskanie jak najlepszej ceny za uznanie zwierzchności cesarskiej w postaci udziału w łupach, stałej subwencji (trybutu), swoistej legitymizacji władzy i wreszcie – wsparcia w rywalizacji z innymi wodzami<sup>42</sup>.

Solomon, pełniący na terenie Afryki zarazem urząd magistra *militum* (naczelnego wodza), jak i prefekta *pretorio* (zwierzchnika administracji cywilnej), odpowiedzialny był też za politykę fiskalną i religijną<sup>43</sup>. Na styku tych dwu sfer leży wprowadzenie w życie dwu Nowel Justyniana, dotyczących afrykańskiej prefektury: 36. z 1 stycznia i 37. z 8 sierpnia 535 r. n.e. Regulowały one kwestie zwrotu majątków zagarniętych bezprawnie w okresie rządów wandalskich, pierwsza właścicielom prywatnym, druga Kościołowi, w zapisach drugiej jest też mowa o ewentualnym odebraniu ich obecnym, nie określonym bliżej właścicielom<sup>44</sup>.

<sup>39</sup> *Ibidem*, 4.8.1–8. Solomon, określane jako *domesticus* Belizariusza, walczył pod jego komendą już od 527 r. n.e., po zdobyciu Kartaginy został przezeń wysłany do Konstantynopola z raportem do cesarza, por. John Robert Martindale, *The Prosopography of the Later Roman Empire*, vol. III: A.D. 527–641 (Cambridge: Cambridge University Press, 1992), 1168–1169.

<sup>40</sup> W największym uproszczeniu: w zreformowanej przez Justyniana armii głównodowodzący grupą wojsk na danym teatrze działań nosił tytuł *magister militum*, podlegali mu dowódcy okręgów wojskowych z tytułem *dux*. Wcześniejszy podział, w którym magistrowie *militum* dowodzą liniowymi oddziałami *comitatenses*, a duxowie pogranicznymi oddziałami *limitanei*, przestaje obowiązywać, począwszy przynajmniej od 492 r. n.e. (*Codex Iustinianus* 12.35.18), por. Koehn, *Justinian*, 8–38.

<sup>41</sup> Procop. *De bell.* 4.10–13. Koryppus niemal całkowicie pominął w dziele ten okres wojen, kiedy to po stronie Rzymian stał czarny charakter jego dzieła, Antalas, przeciw nim zaś idealizowany, „wierny” Kutzinas.

<sup>42</sup> Michał Stachura, „Wojna Justyniana z Maurami – przykład konfliktu asymetrycznego?”, *Zeszyty Naukowe UJ. Prace Historyczne* 143/4 (2016): 638–641; Jonathan Conant, *Staying Roman. Conquest and Identity in Africa and the Mediterranean, 439–700* (Cambridge: Cambridge University Press, 2012), 297–300, autor ten podkreśla też aspekt rzymskiej agresji wobec Maurów. Krytycznie do relacji Prokopiusza odnosi się Williams („The establishment”, 383–387), uznający, że Prokopiusz przecenia rolę cesarskiego uznania dla władzy lokalnych wodzów berberyjskich. Ich działania byłyby początkowo wymierzone jedynie przeciw lokalnej ludności osiadłej, w której obronę wdała się cesarska armia. Na temat przebiegu walk zob. George W. Shea, „Justinian’s North African Strategy in Iohannis of Corippus”, *Byzantine Studies / Études Byzantines* 10 (1983): 29–38.

<sup>43</sup> Por. Arkadiusz Urbaniec, *Administracja cywilna i wojskowa bizantyńskiej prefektury pretorio Afryki w latach 533–698* (dysertacja doktorska obroniona na Uniwersytecie w Białymstoku, 2020), 208–227.

<sup>44</sup> *Nov. Iust.* 37.4 (535 r.).

Co więcej, Nowela 37 powtarzała rudymen tarne w państwie Justyniana przepisy antyheretyckie, m.in. zakazujące heretykom sprawowania nabożeństw<sup>45</sup>, udzielania chrztu czy wyświęcania duchownych<sup>46</sup>. Zastosowanie ich w nowej prefekturze oznaczało uderzenie w członków dotychczasowej elity. Wandalowie, podobnie jak większość Germanów, byli wyznawcami formuły *Credo* z 358 r., uznającej Syna za „podobnego” (*homoios*) Ojcu, a więc w nomenklaturze Kościoła katolickiego „arianami”<sup>47</sup>. Także część ludności rzymskiej w ich państwie przyjęła wyznanie zdobywców<sup>48</sup>, choć zdecydowana większość pozostała wierna formule nicejskiej. Choć więc wojownicy wandalscy wcieleni zostali do armii rzymskiej i odesłani na Wschód, w Afryce pozostało dość arian (włączywszy w to licznych żołnierzy Justyniana tego wyznania), by polityka religijna w nowej prefekturze pozostawała kwestią nadzwyczaj delikatną. Obecnie, po niespełna dwuletnim okresie tolerancji, budzili się w państwie wyznaczającym im rolę prześladowanej mniejszości.

Wydaje się jednak, że to nie sama ustawa, lecz jej rozszerzona przez prefekta interpretacja stała się kością niezgody. Prokopiusz, który nawet na kartach *Wojen* nie waha się informować o cesarskim autorstwie błędnych decyzji, a w *Historii sekretnej* wprost oskarża Justyniana, że jego antyariańska polityka, brak wypłaty żołdu i inne ciężary nałożone na żołnierzy przyczyniły się do wybuchu powstania w Afryce<sup>49</sup>, w tym jednym punkcie jednoznacznie wskazuje na własną inicjatywę Solomona. Miał on mianowicie przekonywać żołnierzy, że choć mogą oni zatrzymać majątek ruchomy zdobyty na Wandalach, ich posiadłości ziemskie winny trafić do fiskusa<sup>50</sup> – nie chodzi zatem o majątki zagarnięte Kościołowi, lecz wszystkie dzierżone dotąd przez wandalską elitę. Także w sferze zakazu nabożeństw przesilenie następuje dopiero w obliczu zbliżających się świąt wielkanocnych. Trzeba przyjąć, że albo dla arian sam zakaz sprawowania kultu nie był dość dolegliwy i dopiero ten dotyczący udzielania chrztu, wiążanego ze świętami wielkanocnymi,

<sup>45</sup> *Ibidem*, 37.8 (535 r.).

<sup>46</sup> *Ibidem*, 37.5 (535 r.).

<sup>47</sup> Jako „arian” określano, z punktu widzenia historyczno-teologicznego nie do końca ściśle, wyznawców formuły *Credo*, przyjętej na IV synodzie w Sirmium (358 r. n.e.), której twórcy, używając terminu *homoios* („podobny”), zamierzali ominąć dyskusję na temat *ousia*, Ojca i Syna Bożego, por. Hans Christian Brennecke, *Studien zur Geschichte der Homöer. Der Osten bis zum Ende der Homöischer Reichskirche* (Tübingen: Mohr Siebeck, 1988). Po 381 r. n.e. „arianie” stanowili prześladowaną mniejszość w Cesarstwie Rzymskim, wyznanie to przyjęła jednak większość ludów germańskich, w tym Wandalowie, w Kartaginie rezydował nawet ariański patriarcha. Okresy prześladowań katolickiej większości przeplatały się tu z okresami tolerancji, w zamian za którą władcy Wandalów otrzymywali z kolei ograniczoną tolerancję dla współwyznawców żyjących w cesarstwie. Ekspedycja Belizariusza była uzasadniana właśnie jako reakcja na zamach stanu w państwie Wandalów i powrót do polityki represji.

<sup>48</sup> Por. Conant, *Staying Roman*, 194.

<sup>49</sup> Procop. *Hist. Arc.* 18.10–12.

<sup>50</sup> Procop. *De bell.* 4.14.10. W *Historii sekretnej* Prokopiusz wspomina o konfiskacie przez Justyniana własności Kościoła ariańskiego (Procop. *Hist. Arc.* 11.16–20), ale nie majątków należących do świeckich tego wyznania.



przechylił czarę goryczy<sup>51</sup>, albo dopiero przed Wielkanocą prefekt opublikował edykt, podając nakaz cesarski do powszechnej wiadomości<sup>52</sup>.

Wandaliskie kobiety podburzające mężów, ariańscy duchowni podburzający obecnych w armii współwyznawców to dwie przyczyny buntu wymieniane przez Prokopiusza. Trzecią, towarzyszącą, był samowolny powrót do Afryki około czterystu odesłanych na Wschód wandaliskich wojowników. Opanowali oni okręt, przybyli do brzegów afrykańskich i schronili się w górach Aurasium w Numidii i w Mauretanii<sup>53</sup>. Wieść o tym wydarzeniu mogła tylko pośrednio zaważyć na wydarzeniach w Kartaginie, Wandalowie dołączają bowiem do zbuntowanych żołnierzy już w trakcie trwania rebelii.

Najbardziej podatnymi na buntownicze nastroje okazali się, wedle Prokopiusza, żołnierze wyznania ariańskiego, było ich w Kartaginie ponad tysiąc, wśród nich wielu barbarzyńców, zwłaszcza Herulowie<sup>54</sup>. Należy być jednak ostrożnym w wypuklaniu „barbarzyńskiego” wątku: choć przywódcą rebelii wybrany zostanie Stotzas o imieniu z pewnością „barbarzyńskim”, nie dotyczy to już jego następcy Jana ani podkomendnych Hermogenesa i Taurusa<sup>55</sup>. Pamiętać należy, że rzymscy arianie i Goci, osiedleni w trackich prowincjach cesarstwa już sto lat wcześniej, stali się jedną wspólnotą<sup>56</sup>. W tym kontekście duży udział arian w armii inwazyjnej mógłby potwierdzać, że Tracja była miejscem rekrutacji jej oddziałów<sup>57</sup>. Barbarzyńcy czy Rzymianie, trudno nie dostrzec ryzyka związanego z wysłaniem ariańskich rekrutów na wojnę przedstawianą w propagandzie właśnie jako wyzwolenie katolików spod ariańskiego ucisku<sup>58</sup>, tym bardziej zaś pozostawienia ich na miejscu, gdy na ich oczach budowano zręby systemu represji wobec ich współwyznawców.

Zawiązana przez ariańskich żołnierzy konspiracja rozlała się jednak szeroko, Prokopiusz wyraża zdziwienie, iż udało się ją utrzymać w tajemnicy<sup>59</sup>. Wyraż-

<sup>51</sup> Procop. *De bell.* 4.14.14–15.

<sup>52</sup> Cesarskie konstytucje zazwyczaj miały formę listu do urzędnika (tu: prefekta *pretorio*) i zawierały instrukcję, by ten opublikował następnie ich treść w formie edyktów. Dopiero w ten sposób dowiadywała się o nich ludność prowincji. Niewykluczone, że Solomon zwlekał parę miesięcy z wykonaniem tej czynności.

<sup>53</sup> *Ibidem*, 4.14.18–19.

<sup>54</sup> *Ibidem*, 4.14.12.

<sup>55</sup> Wspomnianych u Koryppusa (*Ioh.* 4.163). Zapis imienia Stotzasa różni się w zależności od źródła, tu wybieram stosowany przez Prokopiusza. Różnice te, *notabene*, świadczą najlepiej o tym, jak obco imię przywódcy rebeliantów brzmieć musiało w uszach greckich i łacińskich autorów.

<sup>56</sup> *Soz. Hist. Eccl.* 7.17.10–13.

<sup>57</sup> Koehn (*Justinian*, 72) słusznie wskazuje, że pochodzenie większości członków korpusu oficerskiego z Tracji (Procop. *De bell.* 3.11.10) nie oznacza jeszcze miejsca rekrutacji szeregowych, mógłby za tym przemawiać jednak odsetek osób wyznania ariańskiego, zwłaszcza że to „Gotom” zezwalano na karierę wojskową mimo heretyckiego wyznania, *CI* 1.5.12.17 (527 r.).

<sup>58</sup> *CI* 1.27.1.1–4 (534 r.).

<sup>59</sup> Procop. *De bell.* 4.14.23.

nie brakuje jej jednak „głowy”. Przywódcy spisku mieli początkowo w planie zamordowanie Solomona podczas wielkanocnych nabożeństw, gdy jednak dwukrotnie, dzień po dniu, plan się nie powiódł z powodu ich wahań, wywiązuje się między nimi kłótnia w miejscu publicznym, tak jawna, że sami siebie uznają za zdemaskowanych. Część z nich kryje się w mieście, część udaje poza Kartaginę i zaczyna łupić okoliczne wsie<sup>60</sup>. Solomon stara się uspokoić nastroje, gdy jednak nie podejmuje żadnej akcji przeciw łupieżcom, po pięciu dniach armia zbiera się na hipodromie i podnosi jawny bunt przeciw naczelnemu wodzowi. Miarą braku planu i dezorientacji zgromadzonych jest wybór na głównodowodzącego Teodora z Kapadocji, wysokiej rangi oficera wysłanego przez magistra *militum* w celu uspokojenia wzburzonych żołnierzy, na podstawie domysłów, jakoby z powodu osobistej niechęci do Solomona Teodor na własną rękę spiskował przeciw dowódcy<sup>61</sup>.

W rzeczywistości Teodor pomaga głównodowodzącemu ująć z życiem z miasta i z jego potajemnego polecenia sprawuje pieczę nad Kartaginą. Solomon zaś posyła oficerów do stacjonujących w Numidii oddziałów, by przekupstwem i perswazją zjednać żołnierzy dla cesarza, sam zaś udaje się na Sycylię, by prosić o pomoc Belizariusza<sup>62</sup>.

W tym czasie większość rebeliantów zbiera się poza murami i wybiera na swojego przywódcę Stotzasa, służącego dotąd w szeregach buccellarii (nie Solomona, lecz Marcina, jedyne go z wyższych dowódców, który towarzyszył głównodowodzącemu, gdy ten opuszczał Kartaginę)<sup>63</sup>. Bliższa tożsamość przywódcy rebelii trudna jest do określenia, Agatiasz nazywa go Rzymianinem, Rzymianinem nazywa jednak też jednak Gontharisa, którego imię jest jednoznacznie germańskiej proveniencji<sup>64</sup>. Prokopiusz przedstawia Stotzasa jako człowieka „popędliwego i energicznego”<sup>65</sup>. Jako przywódca rebeliantów przez kolejne dziesięć lat okaże też niemałe zdolności polityczne, militarne i wielką odporność na przeciwności losu. Próba przejścia przezeń władzy nad rzymską Afryką jest oczywista, choć snucie dalszych rozważań związanych ze stosowanym przez źródła terminem „tyran” jest, jak pokażę niżej, zbyt daleko idącą spekulacją.

Niewątpliwie znaczące jest, że jednym z pierwszych kroków przywódcy rebelii było przywołanie pozostałych w Afryce Wandalów, których miało być ponad tysiąc (musieli więc być inni oprócz tych czterystu, którzy zawrócili z drogi do Konstantynopola). Dołączyli oni do ośmiu tysięcy zrewoltowanych żołnierzy, szeregami ich zasilić miał też „wielki tłum niewolników”<sup>66</sup>. Tak wzmocniony, rusza

<sup>60</sup> *Ibidem*, 4.14.22–29.

<sup>61</sup> *Ibidem*, 4.14.30–34. Teodor z Kapadocji, por. Martindale, *The Prosopography* 1247–1248.

<sup>62</sup> Procop. *De bell.* 4.14.38–42.

<sup>63</sup> *Ibidem*, 4.15.1. Por. Martindale, *The Prosopography*, 1199–1200.

<sup>64</sup> Agath. *Hist.* pr. 25. Podobnie jak w przypadku Stotzasa, przyjmuję zapis imienia Gontharisa stosowany przez Prokopiusza.

<sup>65</sup> θυμοειδής και δραστήριος, Procop. *De bell.* 4.15.1 (tłum. za: Prokopiusz, *Historia wojen*, I 318). Koryppus krótko wprowadza „Stucjasza” jako sprawcę wojny domowej, nie wspominając okoliczności wybuchu rebelii (Coripp. *Ioh.* 3.305–307).

<sup>66</sup> Procop. *De bell.* 4.15.2–4.

Stotzas na Kartaginę, tu jednak Teodor, stojący na czele pozostałych w mieście żołnierzy, zamyka bramy, deklarując lojalność wobec cesarza. I choć mieszkańcy zamierzają się ponad jego głową porozumieć z rebeliantami, nocą przybywa do miasta Belizariusz z setką ludzi, buntownicy zaś zwijają oblężenie i wycofują się w stronę interioru<sup>67</sup>.

Belizariusz gromadzi wokół siebie dwa tysiące spośród „najmniej zbuntowanych” uczestników rebelii – tych, którzy pozostali w mieście w trakcie wyboru Stotzasa i co najmniej nie wspomogli go w próbie opanowania miasta. „Dużą sumą pieniędzy” pozyskuje nie tyle ich „lojalność”, co „odwagę”, to jest gotowość wyruszenia w pościg za wrogiem<sup>68</sup>.

Dopada armię rebeliancką pod Membresą nad rzeką Bagradas<sup>69</sup>. Wykorzystuje taktyczny błąd przeciwnika i rozbija wojska Stotzasa, rebelianci uciekają w nieładzie do Numidii, ginie ich jednak niewielu, Belizariusz nie podejmuje bowiem pościgu. W zdobytym obozie w ręce żołnierzy Belizariusza wpada majątek buntowników i owe wandalskie kobiety, które podburzyć ich miały do wystąpienia<sup>70</sup>. Będzie to ostatnie zwycięstwo pogromcy Wandalów na ziemi afrykańskiej, zaraz po powrocie zmuszony jest wrócić na Sycylię w obliczu groźby wybuchu także tam żołnierskiego buntu. Komenda w Kartaginie wraca, teraz już legalnie, w ręce Teodora oraz przydanego mu do pomocy Ildigera, powinowatego Belizariusza<sup>71</sup>.

Tymczasem dowodzący w Numidii dux Marcellus, chcąc rozbić wciąż rozproszonych przeciwników, dopada, wraz z siłami liczącymi może nawet 5200 ludzi, Stotzasa, mającego z sobą zaledwie garstkę podkomendnych<sup>72</sup>. Wódz rebeliantów samotnie wstępuje między szeregi cesarskiej armii, przemawia do żołnierzy i skłania ich, by przyłączyli się do buntu. Ulegli niemal wszyscy, tylko dowódcy szukają azylu w pobliskim kościele, zostają stąd wywabieni obietnicą bezpieczeństwa i wiarołośnie straceni<sup>73</sup>.

Wobec powrotu zagrożenia cesarz wysłała do Kartaginy kuzyna Germanusa jako nowego głównodowodzącego. Dopiero nowy magister *militum* przystępuje systematycznie do odbudowy armii. Kiedy na podstawie dokumentów orientuje się, że w okolicach Kartaginy pozostała zaledwie trzecia część żołnierzy nominalnie podległych jego dowództwu, podejmuje starania, by pozyskać zwłaszcza pozostających w Kartaginie krewnych i znajomych buntowników obietnicą wyrównania

<sup>67</sup> *Ibidem*, 4.15.5–10.

<sup>68</sup> *Ibidem*, 4.15.11, tłum. za: Prokopiusz, *Historia wojen*, I 319.

<sup>69</sup> Procop. *De bell.* 4.15.12–13.

<sup>70</sup> *Ibidem*, 4.15.40–47; Coripp. *Ioh.* 3.311–316.

<sup>71</sup> Procop. *De bell.* 4.15.48–49. Ildiger, por. Martindale, *The Prosopography*, 515–516.

<sup>72</sup> Procop. *De bell.*, 4.15.50–52. Liczebność sił Marcellusa, por. Denys Pringle, *The Defence of Byzantine Africa from Justinian to the Arab Conquest: An Account of the Military History and Archaeology of the African Provinces in the Sixth and Seventh Century* (Oxford: British Archeological Reports, 1981), 26, 360, przyp. 52.

<sup>73</sup> Procop. *De bell.* 4.15.53–58.

krzywd, które pchnęły wojsko do buntu<sup>74</sup>. Na wieść o tym żołnierze Stotzasa, pojedynczo i grupkami, zaczynają przechodzić na jego stronę, tak że wkrótce liczebność obu stron ulega wyrównaniu<sup>75</sup>. Wódz buntowników zbiera siły i maszeruje na Kartaginę, licząc znów na siłę swojej perswazji, ponieważ jednak żołnierze pozostają tym razem lojalni wobec cesarskiego wodza, zawraca do Numidii<sup>76</sup>.

Tu, pod Scalae Veteres dochodzi do decydującego starcia (537 r. n.e.). Nominalnie po stronie Stotzasa stoją numidyjskie plemiona Maurów, faktycznie jednak Berberowie zajmują postawę wyczekującą, gotowi przyłączyć się do zwycięzcy<sup>77</sup>. Stotzas odnosi początkowo sukces, rozbijając prawe skrzydło wojsk Germanusa, ale energiczna kontrakcja wodza odwraca losy bitwy. W zamieszaniu, wynikłym po części stąd, że żołnierze obu stron nie różnili się językiem ani uzbrojeniem, podwładni Germanusa rozpoznają się dzięki podanemu przed bitwą hasłu. Stotzas, daremnie próbując odwołać się do pomocy Maurów, ucieka ostatecznie wraz z setką żołnierzy<sup>78</sup>. Uda mu się raz jeszcze raz jeszcze zebrać armię, jednak po to tylko, by ulec w kolejnym starciu, po którym niemal wszyscy jego żołnierze przejdą na stronę cesarza. Wraz z niewielką grupą Wandalów ucieka wówczas do Mauretanii, gdzie bierze za żonę córkę jednego z tamtejszych wodzów plemiennych<sup>79</sup> – najwidoczniej nie stracił na znaczeniu jako potencjalny sojusznik. Wedle Wiktora z Tunnuny w czwartym roku pobytu na owym „odludziu” wódz rebeliantów ogłosi swoją „tyranię” (cokolwiek termin ten miałby oznaczać)<sup>80</sup>, faktycznie dopiero w siódmym rewolta Antalasa da mu kolejną szansę. Na razie jednak, mniej więcej po roku walk, rebelia wydaje się zażegnana.

Nie oznacza to końca buntowniczych nastrojów w armii. W Kartaginie udaje się Germanusowi stłumić w zarodku kolejną rebelię. Na czele spisku stać miał bucelariusz Teodora z Kapadocji, Maksymin. Germanus uhonorował go pozornie, przenosząc do własnej gwardii, faktycznie jednak zaangażował w służbę i odciął od informacji z zewnątrz w momencie, kiedy na hipodromie zebrali się żołnierze domagający się wypłaty zaległego żołdu. Pozbawieni przywódcy buntownicy łatwo zostali unieszkodliwieni, Maksymin zaś stracony, gdy udowodniono, że spiskował nadal pomimo złożenia przysięgi na wierność Germanusowi<sup>81</sup>. Sytuacja, w której żołnierze przystąpili do działania bez rozkazu czy nawet wiedzy przywódcy spisku, wydaje się zagadkowa, należy raczej przyjąć, że rozruchy wybuchły

<sup>74</sup> *Ibidem*, 4.16.3–4.

<sup>75</sup> *Ibidem*, 4.16.5–6.

<sup>76</sup> *Ibidem*, 4.16.8–4.17.1.

<sup>77</sup> *Ibidem*, 4.17.8–12.

<sup>78</sup> *Ibidem*, 4.17.13–33. Corippus (*Iohannidos*, 3.316–319) ledwie w paru wersach wspomina o zwycięskiej bitwie, podając nazwę miejsca, w którym ją stoczono, jako „Cellas Vatarii”.

<sup>79</sup> Procop. *De bell.* 4.17.34–35.

<sup>80</sup> Vict. Tonn. *Chron.* a. 541.2.

<sup>81</sup> Procop. *De bell.* 4.18. Najwidoczniej złamanie osobistej przysięgi złożonej dowódcy uważane było za zbrodnię większej wagi niż zdrada cesarza i państwa rzymskiego.

po części przynajmniej spontanicznie, a żale żołnierzy – wbrew staraniom Germanusa – po części przynajmniej były uzasadnione. Warto też przypomnieć, że zarówno były bucellariusz Teodora, jak i inni niedoszli buntownicy byli niemal na pewno uczestnikami wielkanocnej rebelii w 536 r. n.e.

Niepewność co do lojalności byłych rebeliantów pozostaje przedmiotem troski władz rzymskich, kiedy w 539 r. n.e. cywilną i wojskową władzę w prefekturze przejmuje na powrót Solomon. Dowódca ten stara się stopniowo odsyłać żołnierzy dawnej armii inwazyjnej na inne teatry działań, zastępując ich miejscowymi rekrutami<sup>82</sup>. Starania te, będące kontynuacją i rozszerzeniem polityki prowadzonej już od 534 r. n.e.<sup>83</sup>, okazały się słuszne – w okresie kolejnego przesilenia większość żołnierzy pozostanie lojalna. Postawę ich uosabiają w *Joannidzie* Liberatus i Marturiusz, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa należący do owych „libijskich” rekrutów (choć pewna wskazówka w tekście zdaje się świadczyć, że ten pierwszy służył w rzymskiej armii jeszcze w czasie walk z Wandalami)<sup>84</sup>.

Przesilenie to będzie pospołu winą Solomona i jego siostrzeńca Sergiusza, duxa Trypolitanii. To decyzje Solomona skłoniły do buntu Antalasa, potężnego wodza Maurów w Byzacenie, dotąd zaś wiernego sojusznika Rzymian; wiarołomna zbrodnia Sergiusza wzmocni siły Maura o trypolitańskie plemię Lewatów<sup>85</sup>. Solomon zapłacił za swój błąd, ginąc w pierwszej bitwie pod Cilium (544 r. n.e.)<sup>86</sup>. Sergiusz, mianowany przez Justyniana następcą stryja na obu urządach, cywilnym i wojskowym, przez swoją nieudolność i dar zrażania do siebie podwładnych prowadził rzymską władzę w Afryce prosto ku katastrofie<sup>87</sup>. Nawet sam Antalas, pod którego komendą znalazły się niemal wszystkie plemiona Maurów, usiłuje nawiązać rokowania bezpośrednio z cesarzem Justynianem, stawiając za warunek wymianę Sergiusza na kogokolwiek kompetentnego<sup>88</sup>.

<sup>82</sup> *Ibidem*, 4.19.3.

<sup>83</sup> Włączenie miejscowych rekrutów do nowo tworzonych lokalnych oddziałów *limitanei* przewidywała ustawa *CI* 1.27.2.8 z 534 r. n.e. (co jest tym bardziej godne uwagi, że powołanie nowych *limitanei* szło w poprzek ogólnym tendencjom wojskowych reform Justyniana, por. Koehn, *Justinian* 45–47). Z kolei przykładem jednostki odesłanej na inny teatr działań może być stacjonująca w Egipcie oddział *Numidae Iustiniani* (*Select Papyri*, ed. A.S. Hunt, C.C. Edgar [London–Cambridge, MA: Harvard University Press, 1934], II 396). C. Koehn (*Justinian*, 20, 49, przyp. 139) argumentuje, że nie chodzi o przemianowaną jednostkę „Maurów”, stacjonującą w Egipcie już od IV w. n.e., lecz o nowy oddział *comitatenses*. Najlogiczniej przyjąć zatem można, że został on utworzony na terenie Numidii, częściowo przynajmniej poprzez wydzielenie żołnierzy z różnych oddziałów armii inwazyjnej, i odesłany do Egiptu.

<sup>84</sup> Coripp. *Ioh.* 7.385.

<sup>85</sup> Procop. *De bell.* 4.21.1–18.

<sup>86</sup> *Ibidem*, 4.21.23–28; Coripp. *Ioh.* 3.401–441. Obaj autorzy inaczej widzą przyczynę klęski: Solomon w liczebności wrogów i opieszałości urażonych żołnierzy; Koryppus w zdradzie Maurów i dywersji jednego z oficerów, Gontharisa, przyszłego przywódcy rebelii.

<sup>87</sup> Procop. *De bell.* 4.22.3–4.

<sup>88</sup> *Ibidem*, 4.22.6–10.

Wśród sojuszników Antalasa znajduje się także Stotzas<sup>89</sup>. Jego siły, składające się początkowo z garstki Wandalów, wkrótce zostaną wzmocnione przez wziętych do niewoli żołnierzy duxa Byzaceny, Himeriusza. Wpadli oni (lub zostali zwabieni) wprost na główne siły wroga<sup>90</sup>. W obliczu przewagi nieprzyjaciela żołnierze w większości nie podjęli nawet próby walki, odczo przechodząc pod komendę wodza rebeliantów<sup>91</sup>. Sam Himeriusz pod groźbą śmierci zgodził się następnie na udział w fortelu, którego skutkiem było opanowanie przez nieprzyjaciół Hadrumentum<sup>92</sup>, ale później w zamieszaniu udało mu się jednak uciec do Kartaginy, podobnie jak innym Rzymianom, którzy stronę Stotzasa wzięli tylko pozornie, pod przymusem<sup>93</sup>. Ci, którzy zostali, uczynili to dobrowolnie<sup>94</sup>.

W podanej przez Koryppusa wersji wydarzeń szczególnie wyeksponowany jest moment kapitulacji Rzymian, zrelacjonowanej z pozycji naocznego świadka przez „trybuna” Liberatusa, uczestnika nieszczęsnej wyprawy Himeriusza. W obliczu przewagi nieprzyjaciela żołnierze rzymscy cofają się do fortu, w zamieszaniu zapomnieli jednak zawrzeć bramy i wkrótce zostają otoczeni przez dzikich Maurów<sup>95</sup>. Już gotują się na śmierć, gdy między wrogi szeregi gwałtownie wpada Stotzas, bierze w obronę Rzymian i oferuje im przyłączenie się do jego sił<sup>96</sup>. Propozycja dotyczy w pierwszym rzędzie szeregowych, ale ostatecznie także oficerowie, w tym Liberatus i jego przyjaciel Marturiusz, dostają gwarancję bezpieczeństwa<sup>97</sup>. Ich nocna ucieczka z garścią żołnierzy, podobnie jak inne elementy opowieści, są zapewne mocno stylizowane motywami znanymi z *Eneidy*, nie wydaje się jednak słuszne, by całkowicie negować wartość przekazu<sup>98</sup>.

<sup>89</sup> *Ibidem*, 4.22.5; Coripp. *Ioh.* 3.458–460. Według Prokopiusza Stotzas przybył „na wezwanie” (μετάπειπτος) Antalasa, inicjatywa należała tu więc do wodza Maurów. Jedynie Wiktor z Tunny wspomina o udziale Stotzasa już w bitwie pod Cilium, a ściślej – przypisuje mu dowodzenie wówczas całością wojsk, nie wspominając wcale o Antalasio ani innym berberyjskim wodzu (Vict. *Tonn. Chron.* a. 543).

<sup>90</sup> Prokopiusz (*De bellis*, 4.23.3–5) twierdzi, że nie dotarł posłaniec z rozkazem zmieniającym marszrutę. Według Koryppusa (*Ioh.* 4.10–18) już sam rozkaz wymarszu wydany załodze Hadrumentum był podstępem Stotzasa.

<sup>91</sup> Według Prokopiusza (*De bell.* 4.23.3–5) walkę podjęło zaledwie pięćdziesięciu jeźdźców, którzy wycofali się do pobliskiego fortu i skapitulowali wobec jego niezdatności do obrony. Koryppus (*Ioh.* 4.28–48) wydaje się wskazywać, że do fortu wycofały się wszystkie siły; w jego relacji pada nazwa fortu Cebar (*Iohannidos*, 4.41, możliwa lokalizacja Pringle, *The Defence*, 313).

<sup>92</sup> Procop. *De bell.* 4.23.10–16. Koryppus o incydencie nie wspomina. Niektórzy badacze powątpiewają w wersję Prokopiusza, identyfikują Himeriusza z dowodzącym później w Italii oficerem niższej rangi o tym samym imieniu (*ibidem*, 7.37.19–23, 7.39.1–2,5), oznaczałoby to zatem degradację, a nie karę śmierci, która groziła za zdradę podobną do tu opisaną (Urbaniec, *Administracja*, 202, przyp. 714).

<sup>93</sup> Procop. *De bell.* 4.22.17; obszerniej relacjonuje swą ucieczkę Liberatus (Coripp. *Ioh.* 4.70–74).

<sup>94</sup> Co akcentują obaj autorzy, por. Procop. *De bell.* 4.23.10, 17; Coripp. *Ioh.* 4.74.

<sup>95</sup> Coripp. *Ioh.* 4.28–48.

<sup>96</sup> *Ibidem*, 4.49–59.

<sup>97</sup> *Ibidem*, 4.60–69.

<sup>98</sup> Th. Gärtner (*Untersuchungen*, 97–113) dokonuje całkowitej dekonstrukcji relacji Liberatusa – jego zdaniem Koryppus wprowadza ją i stylizuje na wzór Wergiliuszowej opowieści Eneasza



Nemezis wkrótce dopadnie jednak wodza rebeliantów pod postacią osobistego wroga, Jana, syna Sisinnia<sup>99</sup>. Wobec nieudolności Sergiusza dowódca ten sprawować miał faktyczne zwierzchnictwo nad siłami rzymskimi w Afryce, jego działania były jednak paraliżowane konfliktem z nominalnym zwierzchnikiem<sup>100</sup>. Kiedy cesarz przysłał na miejsce Sergiusza niewiele bardziej kompetentnego Areobindusa, Jan wreszcie wyrusza w pole. Jednak Sergiusz, któremu „na pocieszenie” pozostawiono niezależną od Kartaginy władzę nad Numidią, odmawia udzielenia Janowi wsparcia i ten staje samotnie do walki z przeważającymi siłami Maurów i rebeliantów<sup>101</sup>.

W opisie bitwy pod Siccavenaria (545 r. n.e.) po raz kolejny widzimy różnicę między relacjami w *Wojnach* i *Joannidzie*. W wersji Prokopiusza do starcia wodzów dochodzi przed rozpoczęciem bitwy, w ramach pojedynku harcowników<sup>102</sup>. W wersji Koryppusa Jan ścigać miał pokonanych Maurów, kiedy los bitwy odwrócił kontratak rzymskich rebeliantów<sup>103</sup>. Obaj autorzy są zgodni, że Jan ranił śmiertelnie Stotzasa strzałą z łuku<sup>104</sup>, nie powstrzymało to jednak natarcia jego żołnierzy ani ucieczki Rzymian, w trakcie której Jan ginie, otoczony przez wrogów<sup>105</sup>. Warto zauważyć, że wspomniany pojedynek odbić się musiał głośnym echem, potwierdzają go bowiem jeszcze trzy niezależne źródła, które cały przebieg afrykańskich wydarzeń streszczają w paru zdaniach<sup>106</sup>.

---

o ucieczce z Troi. W istocie jednak zna tylko przekaz Prokopiusza (jedyne wiarygodny fakt dodany przez poetę to nazwa fortu) i manipuluje nią tak, by uzyskać zamierzony efekt: otwarte bramy Hadrumentum stają się otwartymi bramami fortu (i aluzją do upadku Troi), wystąpienie Stotzasa jest przeniesieniem sceny parę lat wcześniejszego pozyskania przezeń żołnierzy Numidii (Procop., *De bell.* 15.53–58). Argumenty niemieckiego badacza w tej kwestii (Gärtner, *Untersuchungen*, 108) wydają się mocno naciągane: bliskość paru fraz, odpowiednio greckich i łacińskich, np. obraz Stotzasa wstępującego samotnie między szeregi wojska, opisany jest, siłą rzeczy, bliskimi sformułowaniami (nie chodzi nawet o metafory, lecz oczywiste słowa, jak greckie i łacińskie odpowiedniki przyimka „między” czy rzeczownika „szeregi”). Nie wspomina jednak, że w pierwszym przypadku wódz buntowników wstępuje między szeregi Rzymian, w drugim – między Rzymian a Maurów, w pierwszym ratuje skórę własną, w drugim – oczekujących na śmierć żołnierzy cesarskich etc.

<sup>99</sup> Jan i Stotzas darzyć się mieli wzajemnie tak wielką nienawiścią, że obaj modlili się, by wróg zginął z ich własnej ręki (Procop. *De bell.* 4.24.9). Jeśli wierzyć relacjom innych autorów opisujących zdarzenie, życzeniom obu miało stać się zadość (por. niżej przyp. 104).

<sup>100</sup> *Ibidem* 4.22.3–4. Należy uczciwie podkreślić, że to Jan odmawiał wyruszenia w pole, nie akceptując rozkazów Sergiusza.

<sup>101</sup> Procop. *De bell.* 4.24.7–8.

<sup>102</sup> *Ibidem*, 4.24.10.

<sup>103</sup> Coripp. *Ioh.* 4.161–164.

<sup>104</sup> Procop. *De bell.* 4.24.11; Coripp. *Ioh.* 4.171–178. Vict. Tonn. (*Chron.* a. 545) potwierdza ranę zadaną pociskiem, obaj wodzowie mieli jednak polec w następującym po tym zdarzeniu pojedynku na miecze.

<sup>105</sup> Procopius, *De bellis*, 4.24.12–15; Corippus, *Iohannidos*, 4.189–204. Uczestnikiem haniebnej rejterady miał być m.in. wspomniany przyjaciel Liberatusa, Marturisz (Coripp. *Ioh.* 4.201–202), co przydaje opowieści wiarygodności naoczno świadectwa.

<sup>106</sup> Iord. *Hist. Rom.* 384; Vict. Tonn. *Chron.* a. 545; Marc. Com. *Chron. Add.* a. 545.2.

Scena złożenia wodza rebeliantów pod drzewem<sup>107</sup> i wściekły atak zrozpaczonych jego śmiercią podkomendnych<sup>108</sup> świadczą o nie byle jakim autorytecie, jakim musiał się cieszyć. Mimo tej straty rebelianci pozostają zwartą siłą, choć po bitwie liczą już tylko nieco ponad tysiąc ludzi, w połowie Rzymian, w połowie Wandalów<sup>109</sup>. Na przywódcę wybierają nieznanego skądinąd bliżej Jana, zwanego Stotzasem Młodszym<sup>110</sup> (fakt, który dodatkowo poświadcza autorytet poległego). Wkrótce jednak zyskają możniejszego protektora.

Zawiniona przez Sergiusza klęska przelała kroplę goryczy i Justynian odwołuje wreszcie niekompetentnego wodza do Konstantynopola, pozostawiając pełnię władzy wojskowej Areobindusowi<sup>111</sup>, na czele wojsk Numidii stawia zaś niejakiego Gontharisa. Rozpoczął on swoją karierę jako bucellariusz Solomona, jednak już podczas kampanii przeciw Maurom w 540 r. n.e. powierzono mu samodzielne dowodzenie awangardą armii<sup>112</sup>. W 544 r. n.e. podczas bitwy pod Cilium sprawuje dowództwo dość wysokiej rangi, by udawany odwrót jego podkomendnych pociągnął za sobą całą armię, w konsekwencji doprowadzając do klęski i śmierci Solomona<sup>113</sup>. Zarzut ten pojawi się co prawda tylko w relacji Liberatusa, brak go u Prokopiusza i wątpliwe, czy wobec jawnej zdrady kariera Gontharisa rozwijałaby się równie błyskotliwie. Także w aspekcie materialnym wiemy, że w momencie buntu, stojąc w randze *dux* czy może nawet *magistra militum* na czele wojsk Numidii<sup>114</sup>, ma on dość duży majątek, by wiarygodnie móc obiecywać stacjonującym w Kartaginie żołnierzom pokrycie zaległego żołdu z własnych środków<sup>115</sup>.

Gontharis potajemnie nakłania wodzów berberyjskich do zawiązania szerokiej koalicji i marszu na Kartaginę, słusznie zakładając, że w obliczu niebezpieczeństwa Areobindus nakaże mu przybyć pod miasto wraz z podległymi siłami<sup>116</sup>. Kontynuując podwójną grę, negocjując z Antalasem oddanie Maurowi władzy nad Byzaceną oraz 1500 żołnierzy rzymskich, podczas gdy sam obejmie w Kartaginie władzę *basileusa* (co może oznaczać zarówno uzurpację tytułu cesarskiego, jak i próbę

<sup>107</sup> Procop. *De bell.* 4.24.12; Coripp. *Ioh.* 4.178–179.

<sup>108</sup> Tylko Procop. *De bell.* 4.24.12. U Koryppusa, jak wspomniałem, odwracające losy bitwy natarcie rebeliantów następuje przed śmiertelnym zranieniem ich wodza.

<sup>109</sup> *Ibidem*, 4.27.7.

<sup>110</sup> O wyborze piszą Procop. *De bell.* 4.25.3; Marc. Com. *Chron. Add.* a. 545.2; w Iord. *Hist. Rom.* 384, mowa jest o sukcesji; przydomek potwierdzony w Marc. Com. *Chron. Add.* a. 545.2; Iord. *Hist. Rom.* 384.

<sup>111</sup> Procop. *De bell.* 4.24.16.

<sup>112</sup> *Ibidem*, 4.19.6–14: Gontharis nie najlepiej spisał się w tym zadaniu i do akcji musiał wkroczyć wódz naczelny z głównymi siłami.

<sup>113</sup> Coripp. *Ioh.* 3.428–433.

<sup>114</sup> Martindale, *The Prosopography*, 574–576. Jako „*magister militum*” określany jest Gontharis u Jordanesa (*Hist. Rom.* 384).

<sup>115</sup> Procop. *De bell.* 4.26.12.

<sup>116</sup> *Ibidem*, 4.25.1–5.

odtworzenia królestwa wandalaskiego)<sup>117</sup>. Ostrzega też Antalasa o zdradzie ze strony rywalizującego z nim od dawna Kutzinasa, który z kolei nawiązał kontakty z Areobindusem<sup>118</sup>. Planem Gontharisa jest potajemne zabójstwo głównodowodzącego w nadchodzącej bitwie, które umożliwiłoby mu legalne przejęcie dowodzenia całością rzymskich sił<sup>119</sup>. Na przeszkodzie staje opieszałość Areobindusa, zmuszająca wodza Numidii do jawnego wystąpienia<sup>120</sup>. Zajmuje on wraz z podkomendnymi bramy miasta, wzywa resztę żołnierzy do buntu, obiecuje im wypłatę zaległego żołdu i oczernia zwierzchnika, mówiąc, że ten zamierzał potajemnie opuścić Kartaginę i zostawić ich na pastwę Maurów i głodu<sup>121</sup>. Większość pozostaje lojalna, jednak Areobindus nie wykorzystuje sytuacji do stłumienia rebelii, lecz udaje się wraz z rodziną do warownego klasztoru. Wywabiony obietnicą bezpieczeństwa, zostanie następnie zamordowany podczas uczty<sup>122</sup>. Życie zachowają natomiast prefekt *pretorio* Atanazjusz<sup>123</sup> i Artabanes, dowódca kontyngentu armeńskiego, który pozornie przyłączy się do rebelii<sup>124</sup>.

W relacjach z Maurami następuje nagły zwrot – Antalas uznaje, że nie dotrzymano warunków umowy i nawiązuje sojusz z wierną cesarzowi załogą Hadrumentum, Kutzinas staje po stronie uzurpatora<sup>125</sup>. Gontharis trzymać będzie Maurów poza murami miasta, przygarnie natomiast dawnych podkomendnych Stotzasa<sup>126</sup>. Zwłaszcza Wandalowie pełnić będą poczesną rolę w jego planach, widzimy ich obok niego podczas uczty, która okazała się finałem tej krótkotrwałej uzurpacji<sup>127</sup>.

Stosunek uzurpatora do cesarza jest nieco zagadkowy, z jednej strony każe on mordować wszystkich obecnych w Kartaginie „Greczynów” (pogardliwe określenie żołnierzy Justyniana, mające odróżnić ich od miejscowych „Libijczyków”)<sup>128</sup>,

<sup>117</sup> *Ibidem*, 4.25.10. Dokumenty cesarskie konsekwentnie unikały tłumaczenia przysługującego germańskim królom określenia *rex* poprzez „ὁ βασιλεύς”, nie dotyczy to jednak dzieła Prokopiusza, por. Evangelos K. Chrysos, „The Title Βασιλευσ in Early Byzantine International Relations”, *Dumbarton Oaks Papers* 32 (1978): 55. Na królewskie (ale i cesarskie) plany Gontharisa może wskazywać także określenie „regnum cum tyrannide assumit” (Vict. Tonn. *Chron.* 546.2). Dwa słabo poinformowane źródła przedstawiają Gontharisa jako króla Wandalów pokonanego przez Belizariusza (*Lib. Pont.* 61.1; Paul. Diac. *Hist. Rom.* 16.19), myląc go w pierwszym wypadku z Gelimerem, w drugim zaś ze Stotzasem. W tym drugim przypadku to zapewne wystąpienie z 536 r. n.e. przedstawione jest jako powstanie Wandalów.

<sup>118</sup> Procop. *De bell.* 4.25.15–17.

<sup>119</sup> *Ibidem*, 4.25.22.

<sup>120</sup> *Ibidem*, 4.25.23–28.

<sup>121</sup> *Ibidem*, 4.26.1–10.

<sup>122</sup> *Ibidem*, 4.26.13–32.

<sup>123</sup> *Ibidem*, 4.26.33.

<sup>124</sup> *Ibidem*, 4.27.9.

<sup>125</sup> *Ibidem*, 4.27.2–6, 24–27.

<sup>126</sup> *Ibidem*, 4.27.7.

<sup>127</sup> *Ibidem*, 4.28.4.

<sup>128</sup> *Ibidem*, 4.27.38. W dziele Prokopiusza określenie „Greczyni” („οἱ Γραικοί”) pada ponadto w odniesieniu do żołnierzy Justyniana ze strony Gotów, którzy chcą ich poróżnić z mieszkańcami

z drugiej, zrzucając winę na samowolę podkomendnego, stara się oczyścić przed władcą z odpowiedzialności za śmierć Areobindusa, w nadziei że ten wyda za niego wdowę po zamordowanym, a własną siostrzenicę, Pretekstatę<sup>129</sup>. Pomysłodawcą jest tu niejaki Pazyfilus, prawa ręka uzurpatora. Miał on stać na czele rebelii w Byzancie<sup>130</sup> – znak, że ogarnięta powstaniem była nie tylko Kartagina.

„Tyrania” Gontharisa przetrwała zaledwie 36 dni. Zakończył ją zamach, dokonany podczas uczty przez Artabanesa, z przyzwoleniem lub wsparciem znacznej liczby tych, którzy pozornie przeszli na stronę uzurpatora<sup>131</sup>. Większość szczerych popleczników „tyrana” zgładzona zostanie we śnie; Jan, następca Stotzasa, wraz z grupą Wandalów szuka azylu w Kościele, otrzymują oni gwarancję bezpieczeństwa i zostają odesłani do Konstantynopola<sup>132</sup> – gdzie przynajmniej przywódca buntu zostanie jednak poddany okrutnej, publicznej egzekucji<sup>133</sup>. W pacyfikacji prowincji jakąś rolę odegrać musiał Antalas, w *Joannidzie* żali się bowiem, że mimo udzielonej wówczas pomocy został zdradzony przez Artabanesa<sup>134</sup>, co pchnęło go znów do wojny z Rzymianami.

Ta kolejna wojna, opisana zwięźle przez Prokopiusza, jest właściwym tematem *Joannidy*, opiewającej dokonania nowego, choć zaprawionego już w bojach w Afryce wodza, Jana Troglity<sup>135</sup>. Koryppus wspomina o dwu kolejnych, niedoszłych buntach armii, które miały miejsce podczas jej przebiegu. Oba wybuchają spontanicznie, w obliczu trudów kampanii, niezadowolenia z planów dowództwa i, być może, zaległości w wypłacie żołdu<sup>136</sup>. Drugi, groźniejszy incydent opanowany zostaje jedynie dzięki pomocy Maurów Kutzinasa – który w tej kampanii stoi znowu u boku Rzymian. Koryppus przedstawia to zwycięstwo raczej jako triumf charyzmy naczelnego wodza, widzimy jednak, że w krytycznym momencie zostaje przy nim zaledwie kilku garść oficerów oraz berberyjscy sojusznicy<sup>137</sup>.

---

Italii (Procop. *De bell.* 5.18.40, 7.9.12, 7.21.12, 7.21.14; ponadto pogardliwie, odsyłając do stereotypu tchórzostwa Greków: 5.29.11, 7.21.4, 8.23.25).

<sup>129</sup> Procop. *De bell.* 4.27.20, 22.

<sup>130</sup> *Ibidem*, 4.27.21. Gontharisa mianuje Pazyfilusa dowódcą garnizonu Kartaginy (Procop. *De bell.* 4.27.38).

<sup>131</sup> Procop. *De bell.* 4.28.1–41; Coripp. *Ioh.* 4.230–242, w tej relacji inicjatorem zamachu jest prefekt Atanazjusz. Przebiegu rebelii Gontharisa Koryppus właściwie nie relacjonuje, ogranicza się do scharakteryzowania kolejnego „tyrana” szeregiem obraźliwych epitetów (*ibidem*, 2.222–229).

<sup>132</sup> Procop. *De bell.* 4.28.39–40; Marc. Com. *Chron. Add.* 547.6.

<sup>133</sup> Iord. *Hist. Rom.* 385.

<sup>134</sup> Coripp. *Ioh.* 4.367–375.

<sup>135</sup> Koryppus pomija afrykański wątek biografii swego bohatera, może dlatego że dowodzone przezeń oddziały zostały rozgromione przez Stotzasa w pierwszej fazie bitwy pod Scalae Veteres (Procop. *De bell.* 4.17.16–17).

<sup>136</sup> Coripp. *Ioh.* 6.297–346, 8.49–163. Ewentualna aluzja do niewypłaconego żołdu: „heu, vilas animas vario discrimine fundit et merces ulla non datur” („O, co jakiś czas szafuje on tak niewiele znaczącym dla niego życiem, nie dając żadnej odpłaty”), Coripp. *Ioh.* 8.80–81, tłum. za: Kołoczek, „Wstęp”, 151.

<sup>137</sup> Coripp. *Ioh.* 8.127–132. By zawstydzić rzymskich podkomendnych, Jan groził, że będzie dalej wojował na czele samych tylko Maurów (*ibidem*, 8.120–126).

Incydent ten rzuca światło na naturę także poprzednich, zakończonych przejściowym powodzeniem rebelii. Każde bowiem odróżnić cele przywódców, krystalizujące się być może stopniowo w miarę rozwoju wydarzeń, od powodów, dla których żołnierze decydowali się wszczynać bunt i wypowiadać posłuszeństwo cesarzowi.

Jeśli chodzi o to pierwsze, notorycznie używane w źródłach słowo „tyran”, raczej zaciemnia ono niż rozjaśnia sytuację. Kierując się nim, współcześni badacze często zakładają przyjęcie tytułu cesarskiego przez kolejnych przywódców rebelii<sup>138</sup>. Źródła literackie nie są jednoznaczne w stosowaniu tego terminu: Koryppus określa „tyranem” powstałego przeciw Rzymowi wodza Antalasa<sup>139</sup>; Prokopiusz, pisząc o Teodoryku: „z nazwy był [...] uzurpatorem [λόγῳ τύραννος], w praktyce [...] prawdziwym cesarzem”<sup>140</sup>, wskazuje właśnie, że władca Gotów nie przyjął tytułu cesarskiego<sup>141</sup>. Prawdziwym celem autorów jest wydobycie moralizatorskich konotacji „tyranii”, widocznych czy to w przemowie Belizariusza, wskazującej na wiodącą ku zgubie anarchiczną nieprawość buntu przeciw cesarskiej władzy<sup>142</sup>, czy to w skardze umierającego Stotzasa, widzącego już witający go u wrót Tartaru cień Katyliny<sup>143</sup>. Każdy wykształcony Rzymianin słyszał tu w tle cyceroniańską inwektywę przeciw senatorowi, którego własne wady pchnęły ku wszczęciu wojny domowej. Znaną retorykę zawiera też inwektywa poety wobec obu przywódców rebelii, odsyłająca do stereotypu *furor tyrannorum*<sup>144</sup>. Prokopiusz z kolei rysuje Stotzasa jako postać tragiczną, wiedzioną ku zgubie na mocy wyższego wyroku<sup>145</sup>.

Jeśli w działaniach przywódców rebelii możemy doszukiwać się jakiegoś politycznego zamysłu, to raczej wiązałby się on z próbą wskrzeszenia wandalckiego królestwa. Prokopiusz uparcie podkreśla znaczenie pozostałych w Afryce Wandalów w przebiegu obu rewolt. Trudno też byłoby wytłumaczyć racje stojące za nadziejami Gontharisa na porozumienie z cesarzem, gdyby przyjmując tytuł cesarski, otwarcie rzucił mu wyzwanie. Hipoteza jest kusząca też i z tego powodu, że wyjaśnia, dlaczego podobnych prób uzurpacji nie widzimy w Italii – tu alternatywą dla władzy rzymskiej był wciąż wojujący gocki król, niezadowoleni rzymscy żołnierze mogli po prostu przejść – i przechodzili – na stronę Totili<sup>146</sup>.

<sup>138</sup> Conant, *Staying Roman*, 216.

<sup>139</sup> Coripp. *Ioh.* 4.319.

<sup>140</sup> Procop. *De bell.* 5.1.29; tłum. za: Prokopiusz, *Historia wojen*, II 15.

<sup>141</sup> Procop. *De bell.* 5.1.26.

<sup>142</sup> *Ibidem*, 4.15.24–28, 4. Zauważyć warto, że podobnie przedstawieni są Goci w mowie Narsesa przed bitwą pod Busta Gallorum (*ibidem*, 8.30.2–6). Mogą oni być tak postrzegani, skoro poddany cesarza stali się na mocy kapitulacji w 540 r. n.e., następnie zaś podnieśli przeciw niemu powstanie.

<sup>143</sup> Coripp. *Ioh.* 4.212.

<sup>144</sup> *Ibidem*, 3.306–307, 4.222–224; por. Michał Stachura, *Enemies of the Later Roman order. A study of the phenomenon of language aggression in the Theodosian Code, Post-Theodosian Novels, and the Sirmondian Constitutions* (Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2018), 163–166.

<sup>145</sup> Procop. *De bell.* 3.11.30.

<sup>146</sup> Także i tu przyczyną był brak wypłaty żołdu, por. *ibidem*, 7.12.5–8.

Warto też zwrócić uwagę, że Prokopiusz jest zainteresowany uwypuklaniem religijnego aspektu buntu, pozwala mu bowiem – w *Wojnach* milcząco, w *Historii sekretnej* jawnie – oskarżyć o sprowokowanie rebelii religijną politykę Justyniana. Żadne inne źródło nie potwierdza wagi motywacji religijnych, niewiele – etnicznych. Dominuje, także u samego Prokopiusza, obraz wojny domowej toczony między Rzymianami<sup>147</sup>. Jeśli w argumentach włożonych przezeń w usta Stotzasa (a zatem prezentujących jego sylwetkę i zamiary zgodnie z zamierzeniem autora) znajdujemy jakąś polityczną ideę, to jest nią raczej anarchicznie rozumiana wolność niż plan budowy autonomicznego królestwa<sup>148</sup>. Powtarzają się też zarzuty o złe traktowanie żołnierzy przez wodzów, brak wypłaty żołdu<sup>149</sup>. Zauważmy, że kolejne próby motywowania żołnierzy wiążą się z kwestiami materialnymi: Solomon, Belizariusz, Germanus, ale Gontharis po prostu kupują ich lojalność żołnierzy<sup>150</sup>. Przy czym nie mniej ważne od żołdu są łupy – Conor Whately zwraca uwagę, że właśnie w „afrykańskich” księgach *Wojen* Prokopiusza zdobycz wojenna staje się motywem przewodnim opisu wydarzeń wojennych<sup>151</sup>. Żołnierze rzymscy, nie inaczej niż berberyjscy sojusznicy, widzą w łupach prawowitą zapłatę za swoją służbę, od ich przyznania uzależniają swoją lojalność. Nie bez wpływu musiał być tu nagły awans materialny po bitwie pod Tricamarum – zarówno w mowie Germanusa, jak i w odautorskiej narracji Prokopiusz podkreśla, że armia zrekrutowana została wśród biedaków, którzy nie okazali cesarzowi należytej wdzięczności za wyniesienie<sup>152</sup>.

Istotną rolę mogła odegrać niepopularność samego Solomona. Jako pochodzący z Mezopotamii wydaje się on wyobcowany w korpusie oficerskim armii inwazyjnej<sup>153</sup>; niejasne okoliczności, w których zastąpił Belizariusza, nie poprawiały zapewne sprawy. Zauważmy, że buntownicy wiążą początkowo swoje nadzieje z osobistym wrogiem Solomona, Teodorem z Kapadocji, wielu z nich wybierze lojalność, kiedy na czele wojska znajdzie się na powrót Belizariusz, potem zaś Germanus. Kluczowa była jednak kwestia łupów. Solomon dwukrotnie naraża się żołnierzom w tej sprawie; w 536 r. n.e. zapowiadając odebranie zdobytych na Wandalach nieruchomości; w 544 r. n.e. zwlekając z przyznaniem zdobyczy, zyskanej w walkach z Maurami. Obie decyzje kończą się dlań fatalnie – pierwsza wielkanocną

<sup>147</sup> Por. obraz zamieszania w bitwie pod *Scalae Veteres*, kiedy żołnierze obu stron nie mogli się odróżnić nawzajem ze względu na wygląd, uzbrojenie i język (*ibidem*, 4.17.21).

<sup>148</sup> *Ibidem*, 4.15.30–32, 34, 39.

<sup>149</sup> *Ibidem*, 4.15.33, 55–56 (Stotzas), 4.18.9 (zwolennicy Maksymina), 4.26.10 (Gontharis), 4.16.4 (pośrednie potwierdzenie zasadności zarzutów przez Germanusa); por. też Procop. *Hist. Arc.* 18.11.

<sup>150</sup> Procop. *De bell.* 4.12.15, 4.15.11, 4.16.4–5, 4.26.12.

<sup>151</sup> Whately, *Battles* 141–145.

<sup>152</sup> Procop. *De bell.* 4.4.3, 4.16.13.

<sup>153</sup> *Ibidem*, 3.11.9, por. Conant. *Staying Roman*, 206–207. Solomon nie brał udziału w intrydze, która dała mu następstwo po Belizariuszu (Procop., *De bell.* 4.8.2–8), ale to właśnie mogło go kompromitować w oczach oficerów, którzy byli jej autorami.



rebelią, druga zamierzoną opieszałością żołnierzy pod Cillium, którą Prokopiusz przedstawia jako przyczynę klęski i śmierci wodza<sup>154</sup>.

Tłem tych decyzji jest polityka „taniej wojny” prowadzona przez Justyniana, to cesarz stał za decyzjami o ograniczeniu środków przeznaczonych na utrzymanie wojska<sup>155</sup>, tym samym uzależniając byt żołnierzy od zdobywanych na nieprzyjacielu łupów. Czy próbując uszczknąć nawet i z tej zapłaty, Solomon działał na rozkaz z góry, czy tylko odgadywał wolę władcy – skończyło się to katastrofalnie.

Niewątpliwą zasługą tego wodza jest natomiast próba wymiany niepewnego elementu na lokalnych rekrutów. Inna była bowiem postawa żołnierzy armii inwazyjnej, inna „Libijczyków”. Co dla bałkańskich rekrutów było solą w oku, dla miejscowych nie miało znaczenia. W rzymskiej armii, jak niegdyś w Wandalach, widzieli oni przede wszystkim obrońców w nieustającym konflikcie z ludnością berberyjską, to sukcesy w zwalczaniu „powstań” Maurów były przepustką do ich „punickich” serc. W opowieści włożonej przez afrykańskiego poetę w usta Liberatusa wojna toczona przez Jana Troglitę jest dalszym ciągiem tej, którą przeciw Maurom prowadził król Wandalów Hildimer<sup>156</sup>. Afrykańscy Rzymianie bynajmniej nie musieli postrzegać przejścia pod panowanie cesarza jako zmiany na lepsze<sup>157</sup>. Jednak rebelianci oddający się, przynajmniej na początku rebelii, rabunkom i morderstwom ludności cywilnej<sup>158</sup>, potem zaś sprzymierzający się z Maurami w żaden sposób nie mogli budzić ich sympatii. Warto wspomnieć w tym miejscu postawę mieszkańców Hadrumentum, którzy nawet poddając się, odmówili zdjęcia insygniów cesarza<sup>159</sup>, czy kartagińskiego duchownego Pawła, którego inicjatywie zawdzięczano odbicie tego miasta<sup>160</sup>. Liberatus i jego przyjaciel Marturiusz nie są może wzorami żołnierskiej odwagi<sup>161</sup>, ale ich akces do rebelii następuje pod przymusem i szybko okazuje się pozorny. W momencie wybuchu uzurpacji Gontharisa większość żołnierzy pozostaje już lojalna wobec cesarza, choć wspomniane incydenty podczas kampanii Jana Troglity pokazują, że potencjał buntu wciąż tkwił w afrykańskiej armii i wymagał opanowania przez zdecydowanego wodza.

<sup>154</sup> Procop. *De bell.* 4.21.25–26. Jest to alternatywne wytłumaczenie wobec opisanej u Korypusa dywersji Gontharisa.

<sup>155</sup> Por. Koehn, *Justinian*, 48–53, 198–212.

<sup>156</sup> Coripp. *Ioh.* 3.195–264.

<sup>157</sup> Por. Procop. *De bell.* 4.8.25, 4.22.2; Procop. *Hist. Arc.* 18.10. Jeśli chodzi o okres wcześniejszy, J. Conant (*Staying Roman*, 130–195) pokazuje, jak bardzo źródła antyariańskie wypaczają nam obraz zasadniczo zgodnego współżycia elit wandalських i rzymskich.

<sup>158</sup> Procop. *De bell.* 4.14.29, 36; 4.15.20. Warto zauważyć, że te spontaniczne akty przemocy mają miejsce jeszcze przed wyborem Stotzasa na dowódcę rebeliantów.

<sup>159</sup> Coripp. *Ioh.* 4.75–78.

<sup>160</sup> Procop. *De bell.* 4.23.18–25.

<sup>161</sup> We wspomnianych epizodach 545 r. W opisie kampanii 548 r. Liberatus pojawia się ponownie i jest to tym razem doświadczony i odważny oficer, któremu (zapewne ze względu na znajomość lokalnego teatru działań) powierzone zostaje zadanie rozpoznania sił wroga. Wykonuje je z nawiązką, wygrywając zwycięsko potyczkę i uprowadzając znaczącego jeńca (Coripp. *Ioh.* 7.374–495).

## Kalendarium wydarzeń

- 533 r. kampania Belizariusza przeciw Wandalom: lądowanie w Afryce; zwycięstwo pod Decimum; zajęcie Kartaginy; zwycięstwo pod Tricamarum
- 534 r. kapitulacja Gelimera i zakończenie kampanii przeciw Wandalom; głównodowodzącym w Afryce na miejsce Belizariusza zostaje Solomon; „powstanie” Maurów i zwycięstwo Solomona pod Mammes
- 535/536 r. kampania Solomona przeciw Maurom w górach Aures
- 536 r. wielkanocny bunt armii w Kartaginie; Stotzas wybrany wodzem rebelii, powrót Belizariusza; zwycięstwo Belizariusza nad Stotzasem pod Membresą; Stotzas wycofuje się do Numidii i przejmuje kontrolę nad tamtejszym wojskiem; stanowisko głównodowodzącego wojsk w Afryce obejmuje Germanus
- 537 r. Germanus, zwycięża Stotzasa pod Scalae Veteres, po kolejnej przegranej bitwie Stotzas wycofuje się do Mauretanii i bierze za żonę córkę miejscowego wodza
- 537–539 r. stłumienie spisku Maksymina
- 539 r. stanowisko głównodowodzącego w Afryce ponownie obejmuje Solomon
- 540 r. kolejna kampania przeciw Maurom w górach Aures; Gontharis dowodzi awangardą
- 544 r. Stotzas dołącza do kolejnego „powstania” Maurów pod wodzą Antalasa; klęska i śmierć Solomona pod Cilium; kapitulacja załogi Hadrumentum
- 545 r. Stotzas ginie w bitwie pod Siccavenaria; dowództwo nad resztką jego ludzi przejmuje Jan, zwany Stotzasem Młodszym;
- 546 r. dołączają oni do rebelii Gontharisa w Kartaginie; w 36. dniu rebelii Gontharis zamordowany; Jan wraz z towarzyszami odesłany do Konstantynopola i tu stracony
- 546–548 r. kampanie Jana Troglity opisane w *Joannidzie*

Michał Stachura

**The wavering loyalty of Emperor Justinian's soldiers. The causes of the military revolts in Africa (536–545 AD)**

Shortly after the liquidation of the Vandal rule in northern Africa and the restoration of the Roman administration, the newly established prefecture was shaken up by a series of military mutinies and rebellions. The revolts in the years 536–545 AD are represented in the contemporary witness accounts (esp. historian Procopius of Caesarea, poet Flavius

Cresconius Corippus) as a case of a “civil war” among the Romans in the context of the concurrent conflict with the Berber (“Moor”) tribes. The history of the army mutinies has been depicted in accordance with the literary conventions and the propaganda-oriented assumptions of the authors, with a striking background picture of the Roman army in a state of continual readiness to rise up in revolt against the emperor’s authority, which is something virtually unknown from any other contemporaneous war theatre, in consideration of a comparable scale. In his analysis of the unfolding events, the Author attempts to address not only the questions of the political intentions of the various rebellion leaders, but also (or even in particular) the motivations which would make the soldiers take part in such precarious undertakings. He points to a number of political, religious, and economic factors which caused the northern African army mutinies to escalate so violently, concluding with a paradoxical observation that in the newly established prefecture, the emperor would have counted on the loyalty of the locally recruited soldiers rather than on the elite troops to whose military skills he owed the re-conquering of Africa.